GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 13 września 1936 | Nr. 37

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Caloroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł.
Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778

Rękopisów nie zwraca się

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Archidiecezja lwowska:

1. Przeniesieni Księża Administratorzy: Daca Roman z Tucznego do Nowosielec, Flakowicz Kazimierz z Kuropatnik do Majdanu ad Czortków, Jastrzębski Franciszek z Kokutkowiec do Kuropatnik, Kaściński Stanisław z Uhryńkowiec do Oleszyc, Klecan Tadeusz z Nowosielec do Ulicka Seredkiewicz, Kruczkowski Jan z Chromohorbu do Bolechowa, Lechman Kazimierz z Wolicy derewlańskiej do Markowiec, Lemparty Kazimierz z Sidorowa do Wolicy derewl., Ludmilski Karol z Bogdanówki do Semenowa, Nykiel Marcin z Husiatyna do Marjówki, Sokołowski Piotr z Nowostawiec do Uścia zielonego, Stankiewicz Edward z Tłusteńkiego do Chromohorbu, Witkowski Władysław z Marjówki do par. M. B. Nieustającej Pomocy we Lwowie (Lewandówka), Wrzołek Stefan z Podhajczyk do Tartakowa, Wustenberg Jan z Połupanówki do Tłusteńkiego.

2. Ks. Kooperatorzy przeniesieni na posady administratorów: Balicki Bolesław z Trembowli do Bogdanówki, Bartosiewicz Kazimierz z Sokala do Nowostawiec, Dutkiewicz Michał z Bilki szlacheckiej do Tucznego, Fiałkowski Emil z Załoziec do Demna (z obowiązkami katechety i kapelana w Zakładzie im. hr. Skarbka w Drohowyżu), Krzewski Piotr z Nadworny do Uhryńkowiec, Lape Ignacy z Jezierny do Kokutkowiec, Orkusz Kazimierz z Jagielnicy do Sidorowa, Palewicz Felicjan z Czernielowa mazowieckiego do Podhajczyk, Reczuch Antoni z par. św. Elżbiety we Lwowie do Husiatyna, Rocz Adam z Kozowej do Mieczyszczowa, Szelążek Zygmunt z Wyżnian do Słowity, Tuzinkiewicz Czesław z Sokolnik do Białohorszczy, Wierzbowski Antoni z Baworowa do Zazdrości, Machowski Franciszek z Łopatyna do Połupanówki.

3. Administratorami mianowani: O. Anioł Siwek, O. P., w Czortkowie; O. Cyryl Szüsler, Zak. Karm., w Rozdole; O. Władysław Zając, Zak. Kap. we Lwowie (Zamarstynów); O. Roman Bałut, Zak. Kap., w Kutkorzu; z Zak. OO. Bern.: O. Andrzej Smoleń w Krystynopolu, O. Konstanty Władyka w Sieniawie, O. Leonard Dec w Leszniowie, O. Maurycy Rzecznik w Jacowcach, O. Bernard Piętoń we Fradze, O. Korneli Basara w Maksymówce, O. Marian Biliński w Zarudeczku; z Zakonu OO. Franciszkanów: O. Łukasz Krukar w Horyńcu, O. Kalikst Figura w Hanaczowie O. Remigiusz Wójcik w św. Stanisławie.

Laicyzm religijny środkiem do autonomii moralności

2. Zapewnienie jednostce absolutnej autonomii — to drugi cel laicyzmu religijnego. Etyka autonomii moralności, pragnąca wyrugować etykę heteronomiczną, zależną od najwyższego autorytetu Absolutu pragnie ją zastąpić jakąś nową na umiejętnościach opartą religią, która zadowoli w najdoskonalszy sposób budzące się potrzeby człowieka i stanie się w przyszłości nową powszechną religią europejskiej kultury, religią powszechną, ogarniającą całą ludzkość.

W myśl teorii o nadczłowieku normą moralności są potrzeby zdolniejszych i przez naturę uposażonych jednostek.

Nietsche, marząc o nadczłowieczeństwie, upatrując je głównie w sile woli suwerennej, mającej zrzucić z siebie jarzmo moralnych praw i obowiązków w stosunku do słabszych, zaleca egoizm, jako zasadę, brutalną siłę i wyzysk, jako prawidło postępowania. „Wszystko dla najlepszego", takie jest hasło jego.

Tymi najlepszymi zaś to ludzie stojący na wyżynach społecznych, to warstwy uprzywilejowane. Dla nich wszystkich niejako sam człowiek dla siebie jest prawodawcą. Przywódcy tego ruchu twierdzą. „Można nie mieć żadnej religii, nie mieć żadnych przekonań religijnych, a jednak być dobrym i cnotliwym człowiekiem, wysoce etycznym. Człowiek nowoczesny, kulturalny nie potrzebuje „krokwi religii", która jest przecież tylko subjektywnym tworem urojenia, próżną fantasmagorią, za pomocą której kapłani pragną oszukiwać serce żądne pociechy. Człowiek sam dla siebie wystarczy, nie potrzebuje ni Boga, ni religii do życia cnotliwego, przeciwnie o własnych siłach zdobędzie wyższy stopień wykształcenia i moralności, gdy zdobędzie się na odwagę i siebie samego uczyni swoim prawodawcą absolutnym stworzycielem własnych przekonań, swojego sumienia i swojego życia.

Nie dziw, tak mówią, że człowiek będąc pod wpływem zaśniedziałej stęchlizny umysłowej chrystianizmu był dotychczas kaleką umysłowym i moralnym. Nie mogło być inaczej, dopóki był i jęczał jako parobek pod jarzmem chrześcijańskiej moralności niewolników. To wszystko zmieni się z chwilą, gdy zdobędzie się na odwagę i odrzuci źródło swego kalectwa moralnego: t. j. religię i wiarę w Boga i zastąpi czymś doskonałym: prawdziwą humanitarnością. Dla nowoczesnego człowieka, dla nadczłowieka jedyną możliwą do przyjęcia religią jest etyka bezwyznaniowa, bo według ich mniemania moralność jest objawem zupełnie od religii odrębnym i może rozwinąć się bez jakiejkolwiek ze strony religii udziału.

Człowiek nowoczesny postępuje z nawyku torami etyki tradycyjnej, nie uduchawiając zgoła i nie uświęcając jej przykazań.

Żyje on moralnie bez religii jedynie z popędów społecznych, z odziedziczonych impulsów religijnych i dumny jest ze swej niezależności względem religii i kościoła.

Wyższość typu nowego człowieka, jaki pragnie stworzyć etyka świecka, w porównaniu z dotychczasowym ma polegać na poczuciu wolności, t. j. nieskrępowania ani intelektu żadną transcendentną prawdą ani woli żadnym z góry zstępującym prawem.

II. Praktycznym przeprowadzeniem programu laicyzmu religijnego zajmuje się:

1. Tak zwane stowarzyszenie etycznej kultury założone przez Prof. Feliksa Adlera 1876 w Nowym Jorku. Towarzystwo to wnet przyjęło się w innych miastach amerykańskich np. w Filadelfii, w Chicago. Ze Stanów Zjednoczonych przeszczepiono rychło dzieło Adlera do Europy, już 1882 r. powstały pierwsze próby wprowadzenia nauki etyki niezależnej w szkołach francuskich.

W r. 1892 powstają pierwsze placówki „Towarzystwa etycznego" w Niemczech, a w roku 1894 w Austrii. Dziś istnieje już nawet wielki Związek etyczny, który obejmuje wszystkie stowarzyszenia etyczne i łączy je we wspólnej walce o moralność niezależną.

Mają one na celu przedewszystkim wyrwanie etyki „z pod opieki dogmatów". Celem ich jest wypracować system etyki teoretycznej, naturalnej, niezależnej od wszelkich rozmaitości stosunków życiowych, jako też poglądów religijnych i politycznych.

„Stowarzyszenie[1]) etycznej kultury winno służyć pomocą państwu i społeczeństwu, które są bezradne wobec upadku religijności, gromadząc koło siebie tych, których już nie zadawala więcej dawny idealizm religii. Powinno ono władzom publicznym i społecznym wpoić to przekonanie, iż rola religii i kościoła nie jest jedyną, na której przyjmuje się przepiękna roślina zaparcia samego siebie i umartwienia, poświęcenia się i zapału, że nowe siły gromadzące się koło sztandaru humanitarności i naukowej etyki, nie zasługują na stawianie im przeszkód i ograniczeń, lecz na silne ich popieranie".

Laicyzm wdarł się do życia prywatnego, rodzinnego, do wszystkich przejawów życia społecznego i publicznego. Dostał się do nauki, do szkół, do ciał ustawodawczych, zwalczając wszędzie konsekwentnie wszystko co Boże i kościelne. Wszystkie objawy społecznego życia przesiąknięte są w praktyce zasadą laicyzmu wykluczającą w przejawach życiowych jakąkolwiek ingerencję czynnika pozadoczesnego, duchowego, kościelnego religijnego.

Podobne cele wytknęło sobie:

2. Stowarzyszenie ludzi wolnomyślnych, założone 1907 r. przekształcone przez Zeplera na Związek ateistów 1920 r.

3. Stowarzyszenie Monistów.

4. American Association for Advancement of Atheizm.

5. Związek Bezbożników w Bolszewii.

6. Związek dla zaprowadzenia świeckiej szkoły i świeckiej etyki.

[1]) Cyt. Friedr. Ueberweg: Grundriss der Philosophie IV. 340

Dużo się dziś mówi i pisze o wychowaniu nowego typu człowieka i obywatela.

Znaczny odłam wolnomyślicielskich kół wychowawczych domaga się rozdziału szkoły i kościoła celem wyzwolenia wychowania religijnego z pod wpływu kościoła. Zwolennicy tego ruchu chcą być w obrębie szkoły panami we własnym domu, niezależnymi od czynników kościelnych. Kościół należy trzymać o ile możności jak najdalej od szkoły, usunąć z niej naukę religii, oczyścić religię z naleciałości katolicyzmu a szkoły wyznaniowe z biegiem czasu zamienić na bezwyznaniowe.

Nowoczesna nauka świecka winna być bezreligijną, stąd pragną ze szkoły usunąć religię, jako przedmiot wykładowy i środek wychowawczy.

Szkoła ma się zająć tylko nauczaniem świeckim i wychowaniem człowieka a nie chrześcijanina. Dążenia te zostały już urzeczywistnione we Francji, w Bolszewii, a ostatnio Hiszpanii. Ze szkół państwowych wygnano naukę religii a zastąpiono ją nauką obywatelską. Z pośpiechem, z energią godną lepszej sprawy usunięto ze szkoły godła wiary, naukę religii i z podręczników usunięto nawet wszelką wzmiankę o Bogu.

Wielbiciele szkoły bezwyznaniowej pragną dać młodzieży wyrobienie religijne z pominięciem religii chrześcijańskiej i czynników nadprzyrodzonych. Ich zdaniem szkoła świecka jest najodpowiedniejszą formą w dzisiejszych warunkach współczesnej kultury, i stać się winna idealną szkołą przyszłości.

W każdym razie hasło tworzenia nowego człowieka jest wszędzie głośno rozwiane. W Zachodniej Europie powstała „L i g a n o w e g o w y c h o w a n i a", która nie zadowala się szukaniem nowych metod wychowawczych, ale chce w ideologii, w psychice młodego pokolenia wytworzyć daleko idące zmiany. Nawet w krajach, w których demokratyczne zasady dziewiętnastego stulecia przechodzą głęboki kryzys, gdzie zatem mniej się ceni wartość jednostki, mówi się także wiele o nowym człowieku: ma to być człowiek „państwowiec", nie dla siebie, ale dla potęgi zbiorowości żyjący, pracujący i poświęcający się. Mówi się również — jakby streszczając rozmaite, nawet rozbieżne dążenia w jednym wyrazie — o nowym humanizmie. Nie chodzi w tym razie o humanizm w znaczeniu szczególnego uwzględnienia studiów klasycznych, czy literackich lub artystycznych, — chce się w tym wyrazie zamknąć dążenia do wytworzenia człowieka wyższego pod każdym względem, fizycznym, duchowym, pod względem technicznego opanowania przyrody i t. d. — słowem myśli się o człowieku, jakby to powiedzieć: comme il faut, człowieku, posługując się gwarą najnowszą, — „totalnym".

„Człowiek bowiem wychowany w religii, dodają ci sami oskarżyciele, nie ma wielkiego interesu w budownictwie materialnej kultury, bo im mu jest gorzej w tym świecie, tym większej nagrody oczekuje w niebie. Wychowany w religii człowiek pozostaje niewolnikiem praw przyrody, które uważa za prawa Boże, których bieg dla siebie niekorzystny usiłuje zmienić chyba modlitwą, podczas gdy człowiek z przesądu religijnego wyzwolony, studiuje prawa przyrody, by je umiejętnie wyzyskać i na służbę ludzkości obrócić i w ten sposób z niewolnika przyrody stać się osobistym jej królem. (Ks. Urban, W poszukiwaniu człowieka, Przegl. Powsz., 1934, 172).

(Dok. nast.) *(Ks. mgr. E. Warmiński)*

KSIĄDZ I NAUCZYCIEL

Ksiądz i nauczyciel to dwa potężne czynniki nietylko nauczania, ale przede wszystkim wychowywania społeczeństwa. Minęły już bezpowrotnie te dawne czasy, kiedy to rolę księdza ograniczało społeczeństwo wyłącznie do jego kapłańskich funkcyj przy ołtarzu, na ambonie, do udzielania sakramentów świętych czy grzebania zmarłych, zaś rolę nauczyciela świeckiego do jego nauczania przedmiotów w obrębie czterech ścian sali szkolnej.

Dzisiejsze czasy rozszerzyły zasięg działalności tak księdza jak i nauczyciela, przenosząc ją daleko poza obręb kościoła i murów cmentarnych czy poza podwórko szkoły i do działalności ściśle nauczycielskiej przydając o wiele ważniejszą jeszcze działalność, bo wychowawczą. Dzisiejszy ksiądz nie tylko naucza o Bogu, prawd wiary i tego wszystkiego, co zapewnić ma człowiekowi szczęśliwą wieczność ale i wpływa wychowawczo na szersze masy przez organizowanie, dawniej całkiem nieznanych stowarzyszeń religijnych, w których poza działalnością, odnoszącą się do życia religijno-moralnego tych mas, urabia w nich należyty tryb życia społecznego, obywatelskiego. Nauczyciel dzisiejszy także nie tylko naucza w szkole rachunków, geografii, historii czy innych przedmiotów, ale obowiązkiem jego jest także wychowywać do życia społecznego i obywatelskiego nie tylko bezpośrednio mu poddaną młodzież szkolną ale również i młodzież pozaszkolną oraz starsze pokolenie za pośrednictwem również tych czy owych stowarzyszeń, organizacyj i t. p.

Jak więc widać, działalność księdza i nauczyciela ma wiele stycznych ze sobą. Zdawałoby się więc tym samym, że między księdzem i nauczycielem powinna istnieć harmonia współpracy wychowawczej nad społeczeństwem. Niestety takiej ustalonej i na pewnych zasadach opartej harmonijnej współpracy między księdzem a nauczycielem dziś dopatrzeć się w większości wypadków nie można. Częściej daje się zauważyć antagonizm między tymi dwoma czynnikami wychowawczymi, niż zgodność i jednolitość pracy. Wre niejako między nimi

walka konkurencyjna o zdobycie hegemonii wpływów wychowawczych nad szerszymi masami społeczeństwa. Warto się zastanowić poważnie nad przyczynami tej nielogicznej i szkodliwej walki, warto przemyśleć sposoby zlikwidowania tej walki i skierowania prac tak księdza jak i nauczyciela, tak kościoła jak i szkoły do wspólnego koryta i to tak, by praca jednego i drugiego wzajemnie się uzupełniały, a nigdy ze sobą nie kolidowały.

Żyjemy w czasach powszechnej desorientacji przekonań, poglądów na świat i życie. Duch ludzki błądzi przeważnie po bezdrożach, manowcach, życie nie opiera się na jakichś trwałych, niewzruszonych podstawach, powstają coraz to nowe idee, hasła, które giną i na ich miejsce powstają nowe, stwarzając w umysłach ludzkich chaos i zamieszanie. Wielu dziś po prostu nie wie, na czym się oprzeć w swym dążeniu ku nieznanej tajemniczej przyszłości. Nie wiadomo, komu zawierzyć, za jakim prądem się puścić w drogę, zwątpienie ogarnia serca ludzkie, żyje się z dnia na dzień. Wola ludzka osłabła, nie może zdecydować się na obranie jakiegoś stałego celu życia i stałego kierunku drogi, do tego celu wiodącej; nadstawiamy chętnie uszu wywodom jednego filozofa życiowego, bo się nam wydaje że to, co głosi jest dobrym, ale i ten drugi filozof ideowo tamtemu przeciwny, i ten trzeci również, choć tamtym dwom przeciwny, też zda się nam być sympatyczny i pociągający swymi obiecankami. Błądzimy w labiryncie niepewności.

Wychowywać takich ludzi, jakimi oni są dziś przy tych, wyżej opisanych warunkach, wskazać im jakiś stały cel ich dążności i aspiracyj i skierować ich na jedną ustaloną drogę postępowania jest doprawdy rzeczą bardzo trudną, tym trudniejszą, że sami ci, nauczyciele, wychowawcy, którzy drugich mają wychowywać, sami różnymi kroczą drogami i sami niejednokrotnie wychowani nie są. Odnosi się to przede wszystkim do wychowawców świeckich, nauczycieli, których osobiste przekonania i poglądy różnią się bardzo między sobą i treścią swą przedstawiają najróżniejsze odmiany. O wychowawcach duchownych, księżach tego powiedzieć nie można, i jeżeli w poglądach ich zachodzą pewne różnice, to są one nieznaczne, w każdym razie nie są zasadnicze, wprost przeciwne. Tak się rzecz ma już z racji samego urzędu kapłańskiego, który przez swój specjalny charakter i cel zjednoczył w sobie jednostki o przekonaniach i poglądach mniej więcej jednakowych. Ksiądz musi nauczać tylko tego, co biblia i katechizm zawiera, nic temu przeciwnego głosić nie może, a i jego wpływ wychowawczy na społeczeństwo ogranicza się wyłącznie do jednego kierunku: religijno-moralnego. I w jakiejkolwiek dziedzinie życia społecznego będzie ksiądz pracował, wszędzie będzie on naginał przejawy tego życia ku temu religijno-moralnemu pierwiastkowi. Czyli inaczej mówiąc, ksiądz ma przed sobą z góry naznaczony cel, i z góry naznaczoną drogę, którą do tego celu zdążać musi w swej pracy nauczycielsko-wychowawczej. Żadne wpływy zewnętrzne, uboczne nie mogą księdzu ani zmienić celu jego pracy, ani sprowadzić z drogi, do celu tego wiodącej, bo gdyby tak było, tym samym przestałby wogóle być księdzem, odpowiadającym swemu powołaniu.

Inaczej rzecz się ma z nauczycielstwem świeckim, które, jak już wyżej wspomniano, samo rozmaitym drogowskazom życiowym w opiekę się oddawszy i rozmaitym poglądom na kwestię życia pozagrobowego hołdując, rozmaicie też wpływa pod względem wychowawczym na powierzoną jego pieczy młodzież szkolną, a także pozaszkolną, jak również i na pokolenie starsze. A przecież wychowanie prawdziwych obywateli dla państwa domaga się sprowadzenia tych różnych kierunków wychowawczych do jednego wspólnego mianownika. Trudna to bardzo jest rzecz do zrealizowania i do skontrolowania, bo te różne kierunki wychowawcze działają przeważnie w sposób ukryty, zakonspirowany, jako że niektóre z nich są w całkowitej sprzeczności z duchem, nadanym programom wychowawczym przez naczelne władze szkolne państwowe. Niektóre kierunki wychowawcze, działając konspiracyjnie pod dyktandem różnych przekonań politycznych, nie tylko antyreligijnie ale nawet antypaństwowo, mniej lub więcej w stosunku do państwa destrukcyjnie, anarchistycznie nastrojonych, nie wychowują wcale obywateli, jak chcą władze, ale wychowują po prostu wrogów państwa.

Wychowanie obywatelskie w Polsce jest więc z wyżej podanych powodów na bezdrożach i zadań swych nie spełnia, celu nie osiąga. Wina tu samych czynników państwowych, które za mało trudu sobie zadają, aby do zawodu nauczycielskiego dopuszczać tylko takie jednostki, które w ciągu studiów umiały sobie przyswoić jednolity kierunek wychowawczy, zrozumieć powagę i doniosłość swego zawodu oraz odpowiedzialność na nich ciążącą wobec nie tylko żyjących ale i przyszłych pokoleń i któreby dawały dostateczną gwarancję siły woli i nieugiętości charakteru dla skutecznego oporu i przeciwstawienia się wszelkim wpływom demagogów, wywrotowców i t. p. osobników, którzyby je z obranego w czasie nauki własnej i przez władze nakazanego kierunku wychowawczego na manowce sprowadzić próbowali. Selekcja w zakładach, wychowujących nauczycieli i przyszłych wychowawców winna być taka, aby do zawodu nie przedostały się żadne jednostki słabe wolą i charakterem, lub co gorsza antypaństwowo nastawione. To zaś zależeć będzie od jakości profesorów w tych zakładach. Jeśli się mówi o „wychowaniu państwowym", to przecież nieodzowną jest rzeczą, aby i każdy nauczyciel-wychowawca był „państwowo" nastrojony. A nie będzie dziś przecież „państwowo", w całym i najpoważniejszym znaczeniu tego słowa, nastrojony ani nauczyciel-socjalista, ani nauczyciel komunista, ani też nauczyciel z pod jakiegoś innego znaku, wrogo dla państwa usposobionego.

Największą zaś winą tej dzisiejszej różnorodności kierunków wychowawczych jest to, że państwo nasze od czasu swego odrodzenia powojennego przy ustanawianiu zasad wychowawczych było chwiejne, zasady te zmieniały się niemal że z każdą zmianą gabinetu rządowego a najważniejszym było to, że przy ustalaniu zasad wychowania, tak zwanego „państwowego" zignorowano zupełnie fakt, niezmiernej wagi, mianowicie, że Polska, to kraj w ogromnej większości katolicki i że na pierwiastkach religijno-moralnych, wynikających właśnie z katolicyzmu, Polska od zarania swych dziejów opierała i gruntowała swój byt i swą potęgę. Zapomniano, czy wręcz otwarcie nie chciano wychowaniu Polski powojennej nadać charakteru katolickiego, jedynego, w naszych warunkach możliwego i niezbędnego.

A jeżeli charakter wychowania religijno-moralny tu i ówdzie w Polsce się objawiał, to tylko dzięki stosunkowo nielicznym jednostkom, które miały odwagę otwarcie stawić czoło wrogo przeciw takiemu wychowaniu występującym czynnikom i dzięki, zresztą bardzo ograniczonym wpływom na wychowanie ze strony skąpo w mury szkolne dopuszczanego duchowieństwa.

(Dok. nast.) *Artur Lorek*

Nad mogiłą ś. p. ks. Michała Kordela

Dnia 22 lipca b. r. złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu w Sidzinie pod Babią Górą zwłoki ś. p. ks. dr. Michała Kordela, 44-letniego kapłana archidiecezji krakowskiej. Mimo ulewnego deszczu na obrzędy pogrzebowe przybyło 66 księży.

Gdy zaśpiewaliśmy: Regem cui omnia vivunt, venite adoremus, tłumy w żałobie pogrążonego ludu zadrżały pod wrażeniem wstrząsającego pienia liturgicznego. Wszyscy śpiewaliśmy „Officium defunctorum" ze szczególną uwagą, we wzorowem skupieniu — na środku kościoła sidzińskiego leżały bowiem zwłoki kapłana, którego krótkie ale pracowite życie było niemilknącym śpiewem na cześć Króla chwały. Gdy zaśpiewaliśmy Libera me..., w ogólnym szlochu żałobnym załamywały się głosy nawet najtwardszych kapłanów... A gdy na trumnę padały grudy mokrej sidzińskiej ziemi, bijąc nielitościwy takt do Salve Regina, liczni przyjaciele zmarłego zamienili się na kolumny bólu z ustami wykrzywionymi, łzami obficie roszonymi...

Kim był ś. p. ks. dr. Michał Kordel, że jego zgon pokrył kirem bolesnej żałoby — śmiem rzec: cały Kościół katolicki w Polsce!?

Co spowodowało zgaśnięcie tej żarzącej pochodni Chrystusowej już w 44 roku życia?

Ś. p. ks. Kordel był synem chłopskim. Spod Babiej Góry przyniósł do Białej, do Krakowa ciało do wygód nieprzyzwyczajone, w ostrych mrozach, dokuczliwych wiatrach i zgryźliwych słotach zahartowane, ale nie tak silne, by mogło bez niebezpieczeństwa życia nosić nadmierny ciężar pracy umysłowej.

Urodził się w Sidzinie, gdzie w drugiej połowie wieku XIX proboszczował naprawdę świętej pamięci ks. Wojciech Blaszyński, polski proboszcz z Ars. Od lat chłopięcych nasłuchał się poważnych i cudownych opowiadań o pracach duszpasterskich ks. Blaszyńskiego. Olśniony podziwem oraz wdzięcznością ludu dla świętości kapłańskiej, postanowił pójść śladami świętego proboszcza sidzińskiego w całkowitym oddaniu się Chrystusowi.

Po wstąpieniu do seminarium duchownego krakowskiego ś. p. Kordel już w pierwszych miesiącach umiłował całem sercem liturgię, i postanowił na tym odcinku walczyć o rozszerzenie Królestwa Chrystusowego.

Przyglądając się pobożności ludu, młody lewita patrzał z pewnego rodzaju lękiem na rzeczywistość, że Chrystus nie zawsze jest punktem środkowym i osią tej pobożności. Bolał nad tym stanem i już w seminarium przemyśliwał o rozwinięciu szeroko i głęboko zakrojonego ruchu liturgicznego wśród duchowieństwa i wiernych. W tym celu mrówczą pilnością gromadził wszelkie wiadomości i wydawnictwa w zakres liturgii wchodzące. Pomału wyuczył się wszystkich języków europejskich (angielskiego uczył się w r. 1934), w warunkach bardzo trudnych zdobył tytuł doktora św. teologii na uniwersytecie w Krakowie, wzbogacał w tysiączne tomy swoją bibliotekę.

Do studiów liturgicznych zagrzewał go poza tym ś. p. ks. dr. Jan Korzonkiewicz. Obaj poświęcili się pogłębianiu i rozszerzaniu wiadomości liturgicznych. Pracę tę rozpoczęli z r. 1922 prawdziwym siewem artykułów liturgicznych w periodykach polskich. Gdy w r. 1925 zaczął wychodzić „Dzwon Niedzielny", ks. Kordel objął w nim dział liturgiczny i do powstania „Mysterium Christi" (1928) stale go zasilał swymi cennymi artykułami. Dopóki żył ks. Korzonkiewicz, redakcja „Mysterium Christi" nie nadwyrężała jego sił. Pomoc ks. Korzonkiewicza była bowiem wielka. W latach 1930-1933 byłem wikarym przy katedrze na Wawelu u boku ks. Korzonkiewicza. Ileż to razy podziwiałem zapał i miłość tych wybitnych kapłanów w redagowaniu „Mysterium Christi"! Gdy się zbliżał czas wydania nowego numeru, ks. Kordel bywał codziennym gościem chorego, z mieszkania nie wychodzącego ks. Korzonkiewicza. Z jaką starannością oni czytali i wygładzali każdy drobiazg, który miał być umieszczony w „Mysterium"! Ukochanie liturgii związało ich przepiękną przyjaźnią. Często zapraszali mię na koncerty liturgiczne. Ks. Kordel przynosił doskonały gramofon, nowiusieńkie płyty, nagrane u OO. Benedyktynów w Solesmes, i przez godzinę, półtorę, rozkoszowaliśmy się przepięknymi Introitami, Graduałami... Taka była ich jedyna zabawa, kino i teatr. Innych „przyjemności" nie znali.

W r. 1931—1932 wydał ks. Kordel — przy pomocy ks. Korzonkiewicza — formularze niedzielnych Mszy św. pod tytułem „Służba Boża", które rozeszły się w wielkich tysiącach, i wkońcu zostały wydane jako „Mszalik niedzielny". Z „Mysterium Christi" czerpało wiadomości duchowieństwo oraz inteligencja, a „Służba Boża" i „Bibljoteczka liturgiczna" (małe, kieszonkowe zeszyty o sakramencie chrztu, bierzmowania i małżeństwa), wtajemniczały prosty lud, jak należy korzystać z bogactw liturgii kościelnej.

Po niespodziewanym i nieodżałowanym zgonie ks. Korzonkiewicza (24.XI. 1932) osierocony ks. Kordel uginał się pod bólem i pod ciężarem trudów redaktorskich. „Mysterium Christi" miało już dużo przyjaciół nie tylko wśród duchowieństwa świeckiego i zakonnego, ale i pośród katolików świeckich ze sfer inteligencji. Po utracie takiej pomocy redaktorskiej, jaką było wytrawne i powszechnie lubiane pióro ks. Korzonkiewicza, ks. Kordel stanął przed wielkim zadaniem, by poziom pisma utrzymać. W życiu ks. Michała zaczęła się twarda „mordęga". Kto go bliżej nie znał, kto nie bywał w jego „pustelni", nie może mieć pojęcia, ile ten człowiek pracował. Na biurku zawsze leżały stosy nowych książek i wydawnictw periodycznych całego (dosłownie!) świata z dziedziny liturgii. Były one nie ozdobą jego biurka i pustelni, lecz twardym warsztatem pracy. W szufladach leżały znów liczne artykuły do „Mysterium", czekające na przeczytanie i przeróbkę, a w osobnej szufladce dziesiątki listów od najwybitniejszych osobistości — znów z całego świata, które były w ścisłej łączności z treściwą i aktualną redakcją „Mysterium".

Wiemy, że po śmierci ks. Korzonkiewicza poziom „Mysterium" się nie obniżył. Przeciwnie. Dzięki niestrudzonym i planowym wysiłkom ks. Kordela pismo się wzmocniło i rozszerzyło.

Rzecz jasna, że ks. Kordel z taką samą sumiennością i pasją wypełniał wszystkie swoje obowiązki — i jako prefekt w seminarium żeńskiem Sióstr Miłości Bożej, i jako asystent przy wydziale teologicznym na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie jego troskom było powierzone sprowadzanie książek dla wszystkich księży Profesorów.

Była to praca ponad jego siły, które się zdzierały. A przy tych wszystkich zajęciach kończył swoją rozprawę naukową o liturgii mozarabskiej, by uzyskać docenturę na Uniwersytecie Jagiellońskim! Pracę habilitacyjną ukończył wprawdzie, ale zdrowie nadwerężył. W ostatnim roku skarżył się na ból głowy. Zapracza-

liśmy go na przechadzki, późnymi godzinami wieczornymi pędziliśmy go telefonem na spoczynek, ale on zawsze „miał pilną pracę“: albo korektę, albo przeróbkę, albo pisanie recenzji, albo przygotowanie wykładu... Na przechadzki nie chodził, mało sypiał, bardzo skromnie się odżywiał... Na to wszystko „nie miał czasu“! „Jeszcze to zrobię, jeszcze to wydam, a potem odpocznę“ — mawiał.

Wiosną roku ubiegłego ukazał się „Mszał niedzielny i świąteczny“ w jego opracowaniu. Było to nowe, udoskonalone wydanie „Służby bożej“. Doskonałość opracowania i bardzo niska cena przyczyniły się do szybkiego, wprost rekordowego rozsprzedania całego nakładu. Powodzenie zachęciło go do wydania już nietylko mszału na niedziele, ale postanowił wydać tani i dobry mszał na każdy dzień. Postanowił i zrobił. Drugie wydanie mszału niedzielnego już-już się ukaże na półkach księgarskich, a druk mszału codziennego kończy się również. Lud polski będzie miał mszał tani i dobry. .

Autor spalił się niestety przy pracach ponad jego siły. 17 lipca oddał drukarni ostatni rękopis mszału codziennego. Ulżyło mu, i rychło wyjechał na dwa trzy dni („na dłużej nie można, bo trzeba wracać, by robić korektę“) do Sidziny. 18 lipca po południu wybrał się do swej „pustelni“ nad Urwanicą. Widząc jego zmęczenie, p. L. narzucał mu się wprost na towarzysza przechadzki, ale on, czując się bardzo zmęczony, zapragnął bezwzględnej samotności na łonie ukochanej sidzińskiej natury. I wybrał się sam, bez kapelusza w pogodzie niesłychanie upalnej. Wybrał ścieżkę, którędy ludzie nie chodzą, by lepiej odpocząć... i za dwa trzy dni wrócić do Krakowa. Wyruszył z bólem głowy... słońce prażyło...

Jak umarł, jakie były jego ostatnie chwile, nikt nie wie. 19 lipca, w niedzielę rano o 6-ej znalazł go przypadkiem gazda z Sidziny, zbierający grzyby. Przy nogach ziemia była skopana, w prawej ręce trzymał kurczowo chusteczkę, lewa ręka leżała na piersiach..

Michale!

Najdroższy Przyjacielu! Tak odpocząłeś!

Regem, cui omnis vixisti, adora in aeternum! *Dr. Ferdynand Machay.*

G O D Z I N A   B I B L I J N A

Ciąg dalszy.

Na sens t. zw. *kościelny* (wedle nauki liturgii i symboliki kościoła) i na *sens tradycyjny* (podaniowy, Ojców Kościoła) zwrócił uwagę papież Leon XIII w encykl. *„Providentissimus Deus“*, wskazując na Kościół katolicki jako na jedynego przewodnika i nieomylnego nauczyciela przy czytaniu i wyjaśnianiu Pisma św. (Ench. bibl. 93). Podczas objaśniania Ksiąg Świętych winna wywiązać się dyskusja między kierownikiem kółka a uczestnikami — rodzaj *swobodnej rozmowy*. Wielu ze słuchaczy zechce się o coś zapytać w związku z odczytanym tekstem i objaśnieniami; również kapłan prowadzący godzinę biblijną zapomocą pytań będzie badał współpracę wiernych w czytaniu Pisma św. Dydaktyka dzieli pytania nauczyciela na: a) *informacyjne*, b) *utrwalające*, c) *naprowadzające* [1]). Przy objaśnianiu i zastosowaniu będziemy stosowali te pytania, ale rzadko, raczej więcej pozwolimy mówić naszym słuchaczom, którzy w dzisiejszych czasach posiadają bardzo rozwinięty krytycyzm i w dobie tak częstych napaści na wiarę i Kościół, mają wiele wątpliwości, zapytań, które również winne być wyjaśnione. Zdarzy się czasem, że na postawione pytanie na godzinie biblijnej, nie będziemy mogli odpowiedzieć z powodu nie całkowitej znajomości poruszanej sprawy, trzeba będzie wprost oświadczyć (rozumie się na kółkach inteligentnych), jak to czynił ks. Szwejnic: „Muszę tę kwestię bliżej przemyśleć i opracować — pomówimy o tym na następnym zebraniu“ („Apostoł Młodzieży“, str. 73).

Materiał do objaśniania będziemy czerpali z komentarzy Ojców Kościoła i najnowszych egzegetów oraz z innych rozpraw teologicznych. Jednym z najlepszych podręczników na kółka biblijne będzie komentarz, który niedawno rozpoczął wychodzić u Herdera w opracowaniu księży Kalta i Laucka (zobacz wyżej, str. 14); również dobrym jest komentarz wydawany w Bonn do Now. i Starego Testamentu (Die Hl. Schrift des N. Test. ubersetzt und erklart v. Dausch, Meinertz, Rohr, Sickenberger, Steinmann, Tillmann, Vrede; I wyd. 1917/8, II wyd. 1921, III wyd. 1923 4 i IV obszerne w 10 tomach 1931 5 i Die Hl. Schrift des A. Test. hrg. v. Feldmann und Herkenne, Bonn 1930, dotąd wyszło już kilkanaście tomów). Są to jednak komentarze bardzo drogie. W naszym języku nic podobnego nie posiadamy, i dlatego też pracę rozpoczniemy, używając narazie naszej skromnej literatury w tej dziedzinie. I tak przy czytaniu 4 Ewangelij, możemy korzystać z objaśnień *ks. Szczepańskiego* (patrz wyżej, str. 23), przy czytaniu Listów św. Pawła z uwag egzegetycznych *ks. Korzonkiewicza* (zob. wyżej, str. 22) do innych zaś ksiąg natchnionych używać możemy objaśnień i wstępów opracowanych w Biblii ks. Wujka, wydanej przez Księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu. Jako literatura pomocnicza, będą nam służyć różne mniejsze i większe dzieła biblijne jak: *ks. Arcybisk. J. Teodorowicza:* Od Betleem do Nazaretu (Poznań, Księg. św. Wojciecha 1932), *ks. Prata:* Święty Paweł, przekład z franc. (wyd. księży Jezuitów, Kraków 1924), *ks. Piepera:* Święty Paweł, misjonarska indywidualność i działalność Apostoła Narodów (spolszczył ks. Korzonkiewicz, Kraków 1929), *ks. Piotr Stach:* „Podróż naukowa księży do Ziemi Św.“, Lwów 1936 (nakł. autora) i wiele innych. Nie podaję olbrzymiej literatury egzegetycznej, jaka istnieje w językach obcych, gdyż nie miejsce tu o niej wspominać, co się tyczy zaś polskich rozprawek i artykułów w tej dziedzinie, odsyłam czytelników do *Polskiej Bibljografji Biblijnej*, wydanej przez Koło Biblistów U. J. w Krakowie 1932 r. i do *Przewodnika po Literaturze Religijnej* [2]) pod red. O. Woronieckiego, rozdz. IV, str. 175—190, gdzie oprócz polskich podane są również ważniejsze dzieła w języku francuskim i niemieckim.

4. *Zastosowanie.* Po wyjaśnieniu przechodzimy do zastosowania tego, cośmy przeczytali do życia codziennego czyli do wartościowania prawd i zasad religijnych, zawartych w danym tekście biblijnym. Ponieważ Pismo św. jest nietylko czcigodnym zabytkiem zamierzchłych czasów jak pisma starożytne klasyków greckich czy innych narodów, lecz księgą świętą całego świata, księgą

[1]) Patrz: X. Bielawski op. cit. 385 i nn. i Stonner op. cit., str. 153.

[2]) Wyd. 2.

aktualną wszelakiej mądrości dla współczesnego życia, będziemy się starali, aby każda godzina biblijną była przede wszystkim praktyczną — nastawianą na rzeczywiste codzienne potrzeby wiernych. Dlatego należy wciągać naszych słuchaczy coraz bardziej w sytuację biblijną, by *„Jezus Chrystus wczoraj i dziś ten sam i na wieki“* (Żyd 13, 8), wydał się im naprawdę bliskim — zbliżającym się nie do jakiejś rzeszy żydowskiej z przed dziewiętnastu wieków, ale do nich właśnie — do nas wszystkich żyjących na polskiej ziemi. My to jesteśmy żądni Jego wspomożenia, my jesteśmy owymi ślepymi, jakich spotykamy w Ewangelii, głuchymi, trędowatymi, głodnymi, ciężko pracującymi, łaknącymi pokoju i przebaczenia. A Jezus nie tylko dawno-kiedyś *„przeszedł, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich“*... (Dzieje Apost. 10, 38), ale i dziś On przechodzi wśród nas i pragnie przyjść z pomocą — niestety szalone tempo życia zasłania nam oczy, że Go nie widzimy, zatyka uszy, nie pozwalając nam usłyszeć Jego głosu. Zastosowanie winno zmierzać zawsze do tego, aby dany tekst Pisma św. o ile tylko da się nagiąć do życia stał się bezcenną szkołą wiary i postępowania w szarym dniu według zasad tej wiary. Rozmaicie z tego samego tekstu Ewangelii św. będzie przemawiał Jezus, inaczej do urzędnika, inaczej do robotnika, inaczej do rolnika, różne też będą zastosowania, inne w miejskim środowisku, inne w wiejskim. Tu będzie Jezus patrzył na znojną pracę w biurze czy w warsztacie, tam na roli — i niezależnie od tego jaki przeczytamy tekst, czy o nakarmieniu rzeszy, czy o uzdrowieniu chorych, czy też o wskrzeszeniu umarłych będziemy zawsze słyszeli Jego słowa: *„Żal mi ludu“* (Mat. 8, 2); *przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni a Ja was ochłodzę; weźmijcie jarzmo na się, a uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym* (Mat. 11, 28 i 29).

W treści ksiąg natchnionych kryje się nadzwyczajna siła, moc, jakiś tajemniczy urok i czar, którego nie zastąpi żadne ludzkie słowo. Jednak przyznać trzeba, że nie zawsze odrazu ten czar i urok Słowa Bożego wywiera wpływ na człowieka, nastrajając jego duszę na nutę religijną. Zależy to głównie nie tylko od łaski Bożej, ale w dużej mierze od usposobienia człowieka w chwili, gdy bierze do ręki Pismo św. Podobnie jak czasem przechodzimy obojętnie obok jakiegoś pięknego obrazu czy zjawiska w przyrodzie i dopiero, gdy przypadkowo sami, albo ktoś zwróci nam uwagę, zachwycamy się tym obrazem czy zjawiskiem i coraz więcej odnajdujemy w nim piękna i uroku — tak samo rzecz się ma z czytaniem Pisma św. Im więcej i częściej zaglądamy do Ksiąg Świętych, tem serdeczniejsze echa wywołuje tekst tych ksiąg w duszach naszych, tem głębiej wnikamy w ich nieprzemijające piękno, zwłaszcza, gdy nam te skarby słowa Bożego pomoże ktoś odkryć i do życia zastosować.

Dlatego w godzinach biblijnych będziemy używali różnych sposobów, aby wiernym odsłonić piękno Pisma św., wyrobić w nich zamiłowanie do czytania i aby każde Jego słowo stało się dla nich drogowskazem w codziennym postępowaniu. Jednym z wielu sposobów to będzie odczytywanie niektórych szczegółów z działalności Świętych, w życiu których jak w zwierciadle odbiła się Ewangelia św. Oprócz Żywotów weźmiemy inne dzieło religijne, wybierając z nich to, co będzie się nadawało jako zastosowanie i objaśnienie danej godziny biblijnej. Tym sposobem takie krótkie odczytywanie wyjątków z rożnych dzieł, złączonych z treścią Ewangelii przyczyni się do większego skojarzenia prawdy zawartej w tekście biblijnym z życiem wiernych i wgłębienia jej w ich dusze.

Weźmy przykład: Czytamy z Ewangelii św. Łukasza o owcy zgubionej (rozdz. XV, 1—7), albo św. Jana o dobrym pasterzu (rozdz. X); po objaśnieniu na zastosowanie weźmiemy niektóre opisy z życia św. Jana Boski, gdzie on jako dobry pasterz szukał, pielęgnował i wychowywał młodzież. (A Aufray: Św. Jan Bosko, Poznań 1934, rozdz. IV, zwłaszcza str. 85 i n.). Do innych rozdziałów Pisma św. zastosujemy obrazy z życia św. Augustyna, św. Franciszka z Asyżu, św. Wincentego a Paulo, czy też z życia naszych rodaków-Świętych. Przy czytaniu przypowieści Pana Jezusa zaglądniemy do parabol zawartych w żywocie *Barlaama* i *Jozafata* — niedawno starannie wydanym przez J. Janowa, prof. U. J. K. (Sebastjan Piskorski: *Żywot Barlaama i Jozafata*, wydał i wstępem poprzedził J Janów, Lwów 1935, Zabytki Piśmiennictwa Polskiego t. VI) i porównamy je ze sobą (rozdz. VI, przypow. o trąbie śmierci, o czterech skrzyniach, str. 34, i inne, zawarte w rozdz. XII, XIII i XIV). Piękny jest w tym żywocie traktat o pokucie (rozdz. XI, str. 69 i nn.), jak również pełnych głębokich myśli modlitwy (rozdz. XXXVIII, str. 249 i rozdz. XXXIX, str. 256 i n.), które będziemy stosowali, czytając z Ewangelji, jak Jezus odpuszczał grzechy i jak się modlił.

Gdy przy dyskusji zejdziemy na temat królowania Chrystusa w świecie dzisiejszym i tęsknoty za całkowitem panowaniem Jego w życiu publicznem, przypominając sobie krótką modlitwę pierwszych chrześcijan: *„Marana tha = Przyjdź Panie nasz“* (I Kor. 16, 22 i Obj. 22, 20) na zastosowanie przeczytamy wyjątki z pięknej modlitwy, którą nawrócony dzięki Ewangelji Papini, zakończył dzieło swe „Dzieje Chrystusa“, „Wciąż, codzień, jesteś pośród nas. I będziesz z nami zawsze, żyjąc między nami, obok nas, na tej ziemi, która jest twoją i naszą . Żyjesz może pod postacią Ubogiego, który kupuje chleb swój za grosz ostatni i na którego nikt nie spojrzy. Ale oto nadszedł czas, abyś znów objawił się nam wszystkim. . Ty widzisz Jezu naszą niedolę... doskonale wiesz jak nagląca jest nasza potrzeba. A oto widzisz, że wszyscy ludzie są ogarnięci zarazą i gorączką i że każdy z nas, szanując sam siebie, zbłąkał się i Ciebie utracił. Nigdy Nowina twoja nie była tak niezbędna i wzgardzona... Dobiega kresu wielka próba. Ludzie oddalając się od Ewangelji znaleźli udrękę i śmierć... (tłum. W. Rzymowski, Warszawa 1922, t. III, str. 192 i nn). Te krótkie odczytywania z życia Świętych czy innych dzieł mają za zadanie urozmaicenie godziny biblijnej. Jak przy każdej pracy tak i przy organizowaniu kółek biblijnych, musimy liczyć się z charakterem naszego narodu, któremu bardzo łatwo może się znudzić uczęszczanie na godziny biblijne. Skarżą się księża niemieccy, że bardzo trudno pozyskać młodzież dzisiejszą dla Pisma św. [1]) a wiemy jakie cechy charakteru posiada naród germański — zimna rozwaga, głęboki umysł a przytem nadzwyczajna wytrwałość. Przeciwnie charakter naszego narodu jest porywczy, popędliwy, o wielkim zapale do czegokolwiek, o nadmiernym unoszeniu się nad byle czem, o wybujałej wyobraźni i małej wytrwałości, dlatego tem trudniej przychodzi nam pozyskać młodzież

a nawet i starszych, może nietyle pozyskać ile utrwalić ich w czytaniu Słowa Bożego i uczęszczaniu na kółka biblijne. Przyjdą nam w tym z pomocą nasi poeci i prozaicy ze swymi utworami. *„W pieśni naszej jest potęga, która z ziemi w niebo sięga“* — powiedział W. Pol — Bóg dał im głębsze i silniejsze uczucie, bystrzejszy pogląd i chwile natchnienia, dzięki którym mogli wielkie prawdy i ideały uczynić nam przystępniejszymi i pociągającymi. Proza i szczera poezja serca polskiego najlepiej nadają się, by zapalić miłością szerokie koła społeczeństwa ku Słowu Bożemu. Nie dużo wprawdzie znajdziemy poematów w naszej literaturze, które bezpośrednio wyrosły dzięki rozważaniu Ewangelii; jednak wiele będzie miejsc pięknych, związanych z Pismem św., które staną się dla wielu pomostem do lepszego zrozumienia i pokochania ksiąg Świętych, a równocześnie do poznania dobrej — ojczystej literatury.

(Dok. nast.) *Ks. W. Smereka*

PRZEGLĄD PRASY

„Hasło Podwawelskie“, walcząc stale z żydami, podaje następującą notatkę, która wprawdzie nie jest dla nas nowością, ale nie zaszkodzi przypomnieć, że:

„Popularny w Małopolsce a chcący uchodzić za katolicki i polski „Wiek Nowy“ ciągle stawia swoją „polskość“ przynajmniej pod znakiem zapytania. Nie wszyscy czytelnicy „Wieku“ może wiedzą, że od kilku lat siedzą przy biurkach redakcyjnych „Wieku“ same krzywonose typy, schowane za nazwiskiem naczelnego redaktora p. Br. Laskownickiego. Natomiast wszyscy napewno wiedzą, że prowincjonalnymi korespondentami „Wieku“ są sami żydzi“.

„Głos Narodu“ omawia przebieg II Katolickiego Studium o wychowaniu i podaje skróty niektórych referatów. Rewelacyjny wprost referat wygłosił prof. Skoczylas, malując w nim moralne oblicze dzisiejszej szkoły. Oto jak strasznie przedstawia się zagadnienie wychowania:

„Na terenie szkoły szerzy się demoralizacja, wzrastają wpływy komunizmu. Rośnie przepaść między teorią pedagogiki a praktyką; niknie poczucie stałości zasad, poczucie odpowiedzialności, coraz więcej retoryki, pokazów, coraz mniej systematycznej pracy. W tych warunkach wyjdzie ze szkół cała nowa generacja, pozbawiona kryterjów moralnych, duchowo słaba i osamotniona — bez ufności do własnego pokolenia i radości do nowego życia. Prelegent dopatruje się przyczyn tego stanu w bezradności pedagogiki oderwanej od religii i etyki katolickiej. Omówiwszy obszernie bolączki wychowania podniósł p. prof. Skoczylas niespodziewaną zmienność nastrojów, w odniesieniu do tzw. wychowania państwowego, które dziś zostało pochopnie zarzucone i osiadło na mieliźnie. Prelegent uważa, że wobec tego niacoszego traktowania, tak niedawno proklamowanego systemu, katolikom narzuca się obowiązek ratowania prawdziwego i rzetelnego w duchu chrześcijańskim pojętego wychowania państwowego“.

„Gwiazdka Cieszyńska“, cytując list pasterski biskupów niemieckich, stwierdza, iż zmienił się stosunek rządu niemieckiego do Kościoła. Oby ten dodatni objaw nie był tylko chwilowym manewrem politycznym. W każdym razie zmiana nastąpiła. Oto czytamy:

„List pasterski biskupów wywarł w szeregach narodowo-socjalistycznych Niemiec olbrzymie wrażenie. Uważają one, że list ten jest dowodem, iż katolicy gotowi są współpracować z narodowym socjalizmem w walce z bolszewizmem wszechświatowym. Organ premiera Goeringa „National-Zeitung“ ogłosił list pasterski w obszernych wyciągach, podkreślając miejsca bardziej charakterystyczne. Kanclerz Hitler memorjał biskupów niemieckich przyjął podobno nader przychylnie. Zarządzenie zakazujące prasie w czasie olimpiady atakowania Kościoła i rozpisywania się o procesach przeciw zakonnikom katolickim zostaje jakoby nadal utrzymane w mocy. Jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia cały szereg tych procesów ma być jak zapewniają — zawieszonych i wiele oskarżeń cofniętych“.

„Rycerz Niepokalanej“, Demoralizacja szerząca się w świecie zajmuje umysły katolików, to też często w prasie czyta się wiele na ten temat. Wprawdzie idzie odrodzenie życia moralnego wśród młodzieży, mimo to jednak jest jeszcze wiele zła. Charakteryzuje to zło „Rycerz“.

„Zgorszenie miało miejsce dawniej, za czasów Chrystusa — jest i dzisiaj. Lecz nigdy nie zdobyło tak wyrafinowanych sposobów ujścia, jak obecnie. Przebogata kultura, ale jednostronnie pojęta: radio, prasa, kino, teatr, przy równoczesnym zubożeniu kultury duchowej — jest w znacznym procencie na usługach demoralizacji.

Gdyby Chrystus przyszedł do „wesoło bawiącej się młodzieży“, gdyby zapraszał ją do siebie, czy młodzież dzisiejsza poznałaby Go? Czy i Boski Przyjaciel rozpoznałby w nich Swoich ulubieńców!?. Zgorszenie bowiem wycisnęło na czole młodego pokolenia swoiste piętno“.

„Warsz. Dziennik Narodowy“ podaje nieco szczegółów z mającego odbyć się w Poznaniu Kongresu muzyki kościelnej. Niestety nie znajduje ten Kongres należytego zrozumienia w niektórych sferach:

„Tegoroczny kongres oparty będzie o chóry kościelne Wielkopolski t. j. archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, jednakże w rozmiarach jak wyżej podano. Z udziału chórów z poza Wielkopolski trzeba było zrezygnować ze względu na koszta i stanowisko ministerstwa komunikacji, które chórom kościelnym tak samo jak kołom śpiewaczym nie okazuje tej życzliwości co zespołom turystycznym lub sportowym“.

A szkoda, że tak jest. Jeśli się dziś dużo mówi na temat kultury, to tego rodzaju Kongresy powinny być inaczej traktowane, bo:

„Celem kongresów jest poznanie i podniesienie poziomu muzyki kościelnej w Polsce, i co za tym idzie, fachowe i obywatelskie wyrobienie organistów i dyrygentów, systematyczne kształcenie chórów, religijne i społeczne wychowanie śpiewaków“.

Ks. Michał Milewski.

SPRAWY RELIGIJNE

KARDYNAŁ MARMAGGI U OJCA ŚW. Legat papieski na pierwszy krajowy plenarny Synod polski, kardynał Marmaggi, przyjęty został wczoraj na dłuższym posłuchaniu u Ojca św. Papież wysłuchawszy z wielką uwagą sprawozdania kardynała o przebiegu Synodu dał wyraz głębokiego swego zadowolenia życząc ukochanej przez siebie Polsce osiągnięcia celów jej pragnień.

CHRYSTUS A WIEŚ. W dniach od 3 do 6 października rb. w Budapeszcie ma się odbyć 27 narodowy kongres katolików węgierskich, który w tym roku będzie się odznaczał szczególnie licznym napływem uczestników i nosić będzie specjalną cechę ze względu na główny przedmiot obrad jakim ma być stosunek zagadnień katolickich w dobie bieżącej do spraw związanych z życiem wsi. Kongres ten pod hasłem „Chrystus a wieś", ma tym większe znaczenie, że w dobie naszej problemat wsi i u nas w Polsce i we wszystkich krajach rolniczych wysuwa się na czoło zagadnień społecznych. Kwestia reformy rolnej, warunków ekonomicznych bytowania rolników — to wszystko w oświetleniu społecznych postulatów encyklik papieskich nabiera wielkiej aktualności.

Na kongres katolicki w Budapeszcie przybędą włościanie z całych Węgier, zostaną uruchomione specjalne pociągi. Dn. 4 października odprawiona zostanie uroczysta Msza polowa a chłopi węgierscy z różnych okolic kraju wystąpią w swych malowniczych strojach narodowych.

Jednocześnie nastąpi związany z tym kongresem pewien moment, który u nas w Polsce może wzbudzić zainteresowanie — to mianowicie uroczystość poświęcenia pomnika papieża Inocentego XI, który zawarzył na losach Węgier przez stworzenie w XVII w. świętego przymierza, które doprowadziło do wyzwolenia Węgier spod jarzma Turków. Dzięki papieżowi Inocentemu XI król Jan Sobieski podążył w 1683 r. na odsiecz oblęganego przez Turków Wiednia, podejmując słynną i jedyną w dziejach wyprawę, zakończoną znanym zwycięstwem, o którym, donosząc Inocentemu XI, pisze Sobieski: „Veni, vidi, Deus vicit" (Przyszedłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył).

Pierwszy Synod plenarny Rzeczypospolitej Polskiej wystąpił z petycją do Stolicy Apostolskiej o rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego papieża Inocentego XI.

JASNA GÓRA W AMERYCE? Oryginalną i miłą propozycję porusza w dniach ostatnich katolicki „Dziennik Zjednoczenia" wychodzący w Chicago, w artykule p. t. „Czy w Stanach Zjednoczonych mogłaby powstać Jasna Góra?"

Kiedy wycieczka „Zjednoczenia Polsko-Rzymsko Katolickiego" bawiła w Częstochowie, w czasie rozmów OO. Paulinów z naszymi rodakami zza oceanu wyłonił się plan, by w Ameryce wybudować drugą Jasną Górę. Chodzi tu o widomy znak łączności z Macierzą i o zespolenie czcicieli N. M. P. Królowej Korony Polskiej, których oddzielają olbrzymie przestrzenie geograficzne.

Gdyby myśl ta znalazła należyte zrozumienie wśród Polonii amerykańskiej OO. Paulini wysłaliby kilku księży i braci, którzy zajęliby się realizacją tego planu. Na tej drugiej Jasnej Górze złożonoby wierną kopię obrazu częstochowskiego, taką jak ta, którą ma u siebie Ojciec św. Pius XI w swej kaplicy domowej.

„Dziennik Zjednoczenia" akcentuje, że „powstanie takiej Jasnej Góry w Ameryce byłoby potężnym bodźcem w życiu religijnym i narodowym na wychodztwie", po czym zwraca się do swych czytelników, by wypowiedzieli się w tej sprawie i zastanowili się nad okolicą, w której najlepiej możnaby wznieść sanktuarium jasnogórskie na ziemi Washingtona. Kończy wezwaniem do rodaków, by głosy swe w tej sprawie kierowali do redakcji „Dziennika Zjednoczenia" i do OO. Paulinów w Częstochowie.

ZATARG WŁOSKO-HISZPAŃSKI? W tych dniach w Barcelonie zamordowany został robotnik włoski Umberto Fasanella gdyż w mieszkaniu swym przechowywał obrazy święte. Zabity pozostawił po sobie wdowę z siedmiorgiem dzieci. Ponieważ jest to już szósta ofiara krwawych rządów czerwonych w Hiszpanii a energiczny protest konsula włoskiego w Barcelonie pozostał — jak opublikowano urzędowo — przy dzisiejszych stosunkach w Hiszpanii nie wystarczającym, oficjalnie ogłoszono, że krążownik włoski jest już na wodach Barcelony i niebawem wysłane zostaną tam prawdopodobnie inne jednostki wojenne.

KATOLICKIE DZIECI ZAKŁADNIKAMI CZERWONEJ MILICJI HISZPAŃSKIEJ. Do skautów francuskich nadeszła wiadomość, że czerwona milicja hiszpańska trzyma w dolinie Orrosy w charakterze zakładników 72 skautów katolickich z Saragosy w wieku od 9 do 15 lat. Kierownictwo skautingu francuskiego w Pau i Tarbes podjęło wobec frontu ludowego energiczne kroki protestujące przeciw więzieniu przez milicję czerwoną dzieci nieletnich.

ODRODZENIE RELIGIJNE W PORTUGALII. Gdy okrutna nienawiść żywiołów wywrotowych w Hiszpanii zwraca się podczas obecnej wojny domowej przeciwko Kościołowi, w sąsiedniej Portugalii katolicyzm znajduje się w stanie wielkiego rozkwitu.

Niedawno przybył z Portugalii do Oakland w Kalifornii kardynał patriarcha Lizbony Cerejeira, który w wywiadzie z korespondentem czasopisma „The Universe" zaznaczył, że w Portugalii zasady katolickie wchodzą obecnie zdecydowanie w życie. Konstytucja portugalska zapewniła całkowitą wolność Akcji Katolickiej, troszcząc się w swym prawodawstwie o religijne wychowanie w rodzinie i w szkole. Wszystko to wpłynęło dobroczynnie na psychiczny stan społeczeństwa. W Portugalii obecnie w życiu zbiorowym wzmaga się ożywienie i entuzjazm w dążeniu do realizowania ideałów katolickich.

Kardynał Cerejeira wziął udział w procesji ku czci św. Elżbiety. Przez ulice miasta Oakland przeciągnęło w uroczystym pochodzie około 30.000 katolików. Arcybiskup Mitty, w którego diecezji leży Oakland, zaprosił kardynała portugalskiego, gdyż ok. 100.000 Portugalczyków mieszka w okolicach S. Francisco, a w samym mieście Oakland całe dzielnice zamieszkane są wyłącznie przez obywateli amerykańskich portugalskiego pochodzenia.



KOMUNIKATY

Zaproszenie do przedpłaty

Po wydaniu w roku 1935 w przekładzie z języków oryginalnych i z własnym komentarzem „Proroctwa Jeremjasza, Lamentacji i księgi Barucha“ (duża ósemka, str. X — 390), w r. 1936 odniosłem się do Przew. Duchowieństwa z zaproszeniem do przedpłaty na „Księgę Psalmów“, przekład z oryg. hebrajskiego z komentarzem, str. IX — 560. Dzięki łaskawemu poparciu zdołałem wydać Księgę Psalmów, której już tylko niewielka liczba egzemplarzy pozostała na składzie. W tym roku pragnąłbym przystąpić do druku „PIĘCIOKSIĘGU MOJŻESZOWEGO“ w przekładzie z oryginału hebrajskiego wraz z komentarzem. Ze względu na podstawowe zagadnienia, zwłaszcza z dziedziny religijnej, komentarz, aczkolwiek treściwy i zwięzły, musi być dość obszerny, dlatego też dzieło obejmuje nie mniej, jak 800 stron ścisłego druku. Nie mogąc ponosić wysokich kosztów wydawniczych bez upewnienia się o sprzedaży choć $^1/_4$ nakładu, ośmielam się zwrócić na razie tylko z zapytaniem pod adresem Czcig. Księży, czyby nie reflektowali na nabycie wzmiankowanego dzieła? „P i ę c i o k s i ą g M o j ż e s z o w y“ w nowej szacie naukowej jest niezbędny, zwłaszcza dla księży prefektów. Takim tematom, jak stworzenie świata, człowieka, upadek, potop, rozejście się narodów, różnorodność języków i t. d. są poświęcone obszerne rozprawy. Pozwalam sobie przedłożyć prośbę o łaskawe powiadomienie mnie odkrytką, z podaniem dokładnego adresu i z zaznaczeniem, że chcę nabyć jeden czy więcej egzemplarzy. Jeżeli otrzymam przynajmniej 250 (dwieście pięćdziesiąt) zgłoszeń, będę mógł odrazu przystąpić do druku. Dla Sz. Prenumeratorów będę się starał ustalić cenę nie wyższą ponad 10 zł wraz z przesyłką pocztową. Nazwiska zamawiających pragnąłbym wydrukować przy końcu tomu, jak to uczyniłem przy wydaniu Psalmów; dlatego też ośmielam się prosić o dokładne podanie imienia, nazwiska, godności (tytuły) i przynależności do diecezji — ostatnie, gdy chodzi o Osoby, należące do stanu duchownego. Przy niewielkiej liczbie nakładu, cena powyższa jest obliczona tylko na pokrycie kosztów papieru i druku. O ileby m przed upływem października r. b. mógł uzyskać żądaną liczbę prenumeratorów, przystąpiłbym niebawem do druku, aby dzieło mogło być gotowe w lutym 1937 r.

Cena „Proroctwa Jeremjasza, Lamentacji i księgi Barucha“ wynosi 6 zł. Cena „Księgi Psalmów“ — 8 zł. O ile kto zamawia razem obydwie książki u autora, cena wraz z przesyłką 11 zł. *Ks. Józef Kruszyński.*

Lublin, Uniwersytet Katolicki.

Pomyłki drukarskie.

W artykule wstępnym „Poczucie taktu u kapłana“ (ks. J.), nr. 35, str. 308 w. 9 od góry ma być: lucrifaciat, a nie: merifaciat; tamże w. 5 od dołu ma być lis, a nie bis.

Złożono w Administracji dla „Bardzo biednej“:

P. Paweł Rożenko, Stanisławów 1·— zł. — P. Jadwiga Kobylańska, Busk 1 zł. — P. Michalska i p. Drozdowska, Nart Nowy 10 zł.

P. Katarzyna Maksymowicz, Żółkiew 20·— zł. — P. Kmicikiewiczówna, Bóbrka 3·— zł. — P. Draczowa Adela, Zarszyn 3·— zł.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak.
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.